

KRWAWY BILANS

(1914—1922).

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny opinia publiczna zastanawia się nad znaczeniem i skutkami tego niesłychanego w dziejach świata kataklizmu. Publicyści wszystkich krajów i narodów starają się zbadać wyniki wojny i zmiany przez nią poczynione. Przeprowadzają więc bilans tych kilku krwawych lat i oceniają ich płon.

W tym bilansie należy odróżnić dwie strony: czynną i bierną. — Pierwsza strona zawiera korzyści, jakie przyniosła wojna ludzkości. Druga strona bilansu obejmuje ofiary i straty, zadane światu przez wojnę. Te straty dotyczą najrozmaitszych dziedzin życia. Straszliwe spustoszenia poczyniła wojna w życiu gospodarczym. Podobnie rzecz się ma z życiem kulturalnym. Nie należy też zapominać o tem, że kilkoletnia rzeź wyżyłobiła krwawe szczyby w ludzkości naszej planety.

Dziesięć milionów ludzi przypłaciło swem życiem tę największą w dziejach naszej ery epopeję.

Pomyśleć: dziesięć milionów młodych, pełnych życia ludzi! Kwiat ludzkości leży na polach bitew i na szpitalnych łóżach lazaretów. Dziesięć milionów żołnierzy poniosło śmierć w ogniu walki lub zmarło z ran i chorób, nabytych podczas służby wojskowej.

Przypuśćmy, że stał się cud. — Dziesięć milionów żołnierzy najrozmaitszych narodów i wojsk powstało z martwych. Ujęli się mocno za ręce i uworzyli jedno wielkie koło. Gdyby tak obok siebie, ramię w ramię stanęli, opasaliby tym dziesięćmilionowym pierścieniem całą kulę ziemską.

To poównanie daje nam możność zdania sobie sprawy z ogromu przezdania przez nas kataklizmu.

Postaramy się zbadać, jakie straty w zabitych i zmarłych poniosły poszczególne narody. Dopiero dziś mamy do dyspozycji pełną statystykę strat wojennych. Możemy więc ułożyć tę smutną tablicę. Oto jak przedstawia się udział poszczególnych państw w krwawej ofierze, złożonej przez ludzkość Molochowi Wojny:

Niemcy	1,800,000 zab. i zm.
Rosja	1,700,000
Francja	1,400,000
Austria	1,300,000
Anglia	900,000
Włochy	600,000
Turcja	300,000
Bułgaria	100,000
St. Zjednocz.	50,000
Inne państwa	350,000

Krwawe zapasy, które trwały od lipca 1914 roku do listopada 1918 r. pochłonęły 8 i pół miliona zabitych i zmarłych. Z tej liczby 5 milionów przypada na kraje ententy, 3 i pół miliona na Niemcy i ich sojuszników.

Na pierwszy rzut oka daleko jeszcze do powyżej wymienionej cyfry 10 milionów. — Jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że de facto wojna nie skończyła się w listopadzie 1918 roku, lecz trwała jeszcze cztery lata, to przekonamy się, że jej całkowity krwawy płon napewno dosięgnął horrendalnej liczby 10 milionów ludzi.

W listopadzie 1918 roku podpisano rozejm między ententą a Niemcami, oraz ich sojusznikami. Jednak już w październiku 1918 r. wybuchła nowa wojna na wschodzie Europy. Tę wojnę należy traktować jako dalszy ciąg wojny światowej. Mamy tu na myśli t. zw.

„polską wojnę”. Prowadziła ją Polska jednocześnie na kilku frontach z ukraińcami, bolszewikami, Niemcami, Czechami i Litwinami. Polska wojna trwała równo dwa lata i zakończyła się 12 października 1920 r. rozejmem, podpisanym w Rydze przez Dąbskiego i Joffego.

Ta dwuletnia wojna pociągnęła za sobą nowe ofiary w ludziach. — Polska i inne biorące w niej udział narody straciły z pewnością kilkaset tysięcy w zabitych i zmarłych. Dziwne, że dotychczas niema żadnych oficjalnych danych o stratach, poniesionych przez nasz kraj w tej wojnie. A już czas najwyższy, aby je opublikować. Zwycięska ententa i zwyciężone Niemcy natychmiast po zawarciu zawieszenia broni w listopadzie 1918 r. podały do publicznej wiadomości listy strat wojennych. Niektóre z tych państw jak np. Francja uczyniły to nazajutrz po podpisaniu rozejmu.

Jednak polska wojna nie była ostatnią fazą światowej katastrofy. W lecie 1920 roku rozpalila się nowa wojna na rubieżu Europy i Azji. Dzielnym Kemal-Paszą podniósł miecz przeciwko najeźdźcom, którzy chcieli zagarnąć rdzennie turkieskie ziemie. Wypowiedział posłuszeństwo tchórzliwemu rządowi sułtana i na własną rękę rozpoczął walkę z Anglią i Grecją. Kemal-Pasza w kilku bitwach rozgromił na polach Anatolii 200-tysięczną armię grecką i zepchnął ją do morza. Na jesieni 1922 r. stanął rozejm w Mudanii.

Tę chwilę należy uważać za faktyczny koniec wojny światowej. De facto krew się lała nie cztery, lecz osiem lat. Przez pierwsze cztery lata, od lipca 1914 r. do listopada 1918 r. toczyła się właściwa wojna światowa. Przez następne cztery lata, od jesieni 1918 r. do jesieni 1922 r. szalała pozoła wojenna na dalekich krańcach Europy, w Polsce i w Turcji. Te walki zrodziły się z politycznych następstw wojny światowej i logicznie stanowią jej integralną część.

Ale na tem nie koniec. Przewrót bolszewicki w Rosji doprowadził do wybuchu krwawej „domowej” wojny. Bolszewicy zlamali kilka krucjat kontrrewolucyjnych generałów. Znieśli białą armię Kozłaka, Judenicza, Denikina i Wrangla, nie mówiąc już o całym szeregu drobnych watah: Semionowa, Dutowa itd.

Jasne jest, że powyższe walki stanowią do pewnego stopnia część wojny światowej. Bez tej wojny nie mogłoby nastąpić przewrót bolszewicki i nie wybuchłaby walka między sowdepją a białymi generałami.

Jeżeli teraz zreasumujemy to wszystko, to powyżej przytoczona liczba 10 milionów z pewnością nie okaże się zbyt wygórowaną.

Oto jest krwawy bilans straszego ośmiolecia 1914—1922. Dopiero dwa lata mijają od czasu, jak przestała się lać krew i zamilkły działa. Dziś cały świat i cała ludzkość dąży do takiego ułożenia stosunków międzynarodowych, aby już nigdy w przyszłości nie mógł się powtórzyć podobny kataklizm. W związku z tem szczególnego znaczenia nabiera sprawa zawarcia ochronnego „paktu gwarancyjnego”. Ta sprawa będzie gorąco omawiana na zbliżającej się sesji zgromadzenia ligi narodów.

R. W.

Kongres nauczycieli polskich we Francji.

PARYŻ, 6 sierpnia. (Pat). W gmachu szkoły polskiej w Battignolis nastąpiło wczoraj otwarcie kongresu nauczycieli polskich we Francji. Obrady kongresu dotyczyły kwestji wyboru podręczników szkolnych. Wybrano komisję, której polecono opracowanie programu szkół i sporządzenie spisu podręczników.

Uchwalono wystąpić do rządu polskiego wniosek, domagający się wprowadzenia w życie zawar-

tego układu w sprawie szkół polskich we Francji oraz utworzenia we Francji polskiego inspektoratu szkolnego.

W dniu dzisiejszym w instytucie nauk słowiańskich otwarte zostały kursa dla nauczycieli polskich, zorganizowane staraniem stow. pomocy kulturalnej dla emigrantów polskich we Francji. Uroczystościom tym przewodniczył Wł. Mickiewicz

JUDAICA

SKANDAL ANTYSEMICKI W NIEMCZECH.

BERLIN. — Mówią tu powszechnie o bezczelnej obrazie prez. Rzeszy przez sędziego Taubera w związku z zakazem pewnej antysemickiej piosenki. Prezydent mianowicie ogłosił zakaz śpiewania pewnej piosenki antysemickiej, a sędzia Tauber zakaz ten zniósł.

Wobec tego frakcja socjalistyczna wniosła do parlamentu następującą interpelację: 1) Czy minister sprawiedliwości poczynił kroki celem ukarania sędziego Taubera za złamanie dyscypliny?

2) Czy Tauber będzie ukarany za obrazę prezydenta państwa?

3) Czy to prawda, że Tauber jest krewnym, czy też bliższym przyjacią-cielem znanego żydowskiego przemajera?

4) Czy minister nie jest zdania, że sędzia obrazający prezydenta Rzeszy, oraz podburzający jedną część ludności przeciw drugiej powinien być usunięty ze swego stanowiska?

EKSPEDYCJA DLA ZBADANIA ŻYDÓW CHIŃSKICH.

(a) W Szangaju czyni się obecnie usiłowania w celu odnowienia działalności „Tow. oswobodzenia żydów chińskich”, założonego w roku 1900. Założyciele mają nadzieję zainteresować tą sprawą żydów amerykańskich celem utworzenia funduszu dla wysłania ekspedycji do miasta Kaj-Fung-Tu, starej stolicy prowincji Hogan.

Ekspedycja ma za zadanie wy-badać położenie żydów w okolicy i stworzyć kontakt z ludnością żydowską. Już obecnie czynione są próby pomocy dla żydów w Kaj-Fung-Tu i całkowitego nawrócenia ich na łono judaizmu.

Już w latach 1852 i 1864 projektowano w Anglii i Ameryce ekspedycję, która miała się tam udać w tym samym celu. Jednak z powodu ciągłych niepokojów, które od czasu do czasu tam wy-buchały, nie doszła ona do skutku. W roku 1910 liczyła gmina żydowska tamże 140 osób. Do dziś dnia widnieją tam ruiny starej synagogi, wybudowanej około 1800 (?) lat temu.

MARANI PORTUGALSCY CHCĄ WRÓCIĆ DO JUDAIZMU.

(a) Podług wiadomości „Palestynskiej Agencji Telegraficznej” otrzymał główny rabinat jerozolimski komunikat gminy żydowskiej w Lizbonie, że wiele tysięcy obywateli portugalskich, pochodzących od Maranów (żydów zmuszonych w roku 1498 do przyjęcia chrztu) pragnie wrócić na łono judaizmu.

Gmina żydowska w Lizbonie prosi rabinat jerozolimski o wskazówki postępowania.

Maranów (po portugalsku — „Christov Novos”, po hiszpańsku — „Conversos”) liczono w końcu wieku XV około 100.000.

DONOSŁE BADANIA DWUCH ARCHEOLOGÓW ŻYDOWSKICH W SYBERJI.

(a) Dwaj archeolodzy żydowscy, profesorowie Sosnowski i Auerbach, załazi od roku 1922 rozkopami w Syberji, natrafili na ślady pierwotnego zamieszkania ludzi w ziemnych tych strefach; ślady człowieka w epoce kamiennej, szkielety mamuta, przeszło 700 łuków i narzędzi oraz naczyni kuchennych z kamienia.

Sfery nankowe w Moskwie nadają powyższemu odkryciu wielką wagę dla rozwoju nauki.

NIEBOSKA KOMEDIA W PIŚMIE NIEMIECKIM.

BERLIN, 6 sierpnia. „Deutsche Ztg.”, pismo skrajnych nacjonalistów drukuje w odcinku „Nieboską komedię” Kraszińskiego. Dzieło Kraszińskiego jest zdaniem tych kół, najznakomitszym dramatem antysemickiej arystokracji 19 wieku. Znamienne jest, że dziennik, podając ten przekład, zaopatrzył go przypiskiem „przedruk wzbroniony”, usiłując tem wywołać wrzenie, iż jest to dzieło żyjącego autora, stanowiące własność ro-dzajki.

W jakim czasie buduje się w Ameryce samochód.

W czerwcu r. b. odbył się w Detroit, w głównym ośrodku przemysłu samochodowego, pierwszy światowy kongres automobilowy. W sprawie tej umieszcza „Kölnische Zeitung” następujący artykuł

Ażeby sobie zdać sprawę z ogromu amerykańskiego przemysłu samochodowego, należy sobie uprzytomnić, że w roku ubiegłym wyprodukowano zgórą 4 miliony samochodów; wynosi to dziennie 13.333 sztuki przy trziesiętnym wymiaru roku roboczym, albo 1.166 dziennie, przy 8-godzinnym dniu roboczym, albo też 28 wozów na jedną minutę. Z tej ogólnej liczby wyrabia sam król automobilowy, Ford w Detroit 2 samochody na minutę. Ford zatrudnia w swojej fabryce w Rouge około 48.000 robotników i Highland Park około 61.000. Oddzielne części wykonywane są w Rouge i tam też budowane samochody ciężarowe, zaś w Highland Park wykończają się gotowe samochody. Poza tem posiada Ford w Rouge hutę szklaną, która produkuje rocznie zgórą milion stop kubicznych szkła ochronnych i szyb do samochodów. Na zmontowanie jednego samochodu potrzeba około trzech kwadransów, poczynając od ustawienia podwozia, a kończąc na gotowym do jazdy wehikule. Robotnicy stoją w podwojnym szeregu wzdłuż ogromnego urządzenia łańcuchowego, które łańcuchowo poszczególnymi częściami. Wkrótce powstaje z chaosu niezliczonych części i cząstek motor, idący w nieprzerwanym biegu od robotnika do robotnika, z których każdy wykonuje pewną część pracy dopóty, dopóki po upływie 45-ciu minut nie wyjdzie zupełnie gotowy samochód, zaopatrzony we wszystkie przybory. Potrzeba tylko napełnić zbiornik benzyny i puścić motor w ruch, ażeby samochód odszedł do składu, gdzie natychmiast zostaje zapakowany i przygotowany do wysyłki. Cały przebieg fabrykacji obserwujemy z rosnącym zaciekawieniem i zdajemy sobie sprawę z tego, że tworzą się tutaj nie zabawki, lecz prawdziwe samochody ciężarowe o nośności 10 lub więcej ton albo samochody osobowe na taką lub inną ilość osób.

Najbardziej jednak wzruszający moment następuje w chwili, kiedy jeden robotnik napełnia węzeł gumowym zbiornik od benzyny, a drugi puszcza w ruch motor tak, jak się puszcza zegarek po na kreceniu. W samochodzie wstępuje życie i zanim zdolamy sobie zdać sprawę, co tu się stało, pędzi już po płycie żelaznej do magazynu. Wstrzymujemy oddech, lecz nim zdążyliśmy ochłoniąć, a już pędzi drugi samochód. Widowisko jest niezwykłe!

Naturalnie jesteśmy świadkami tylko montowania poszczególnych części, przygotowanie tych ostatnich pochłania również wiele czasu. Jednakże fabrykacja tychże jest tak zmechanizowana, że każdy robotnik ma wyznaczone swoje miejsce i swoje czynności, i sta nowi w całości tylko drobne kółeczko, które po wykonaniu swego ruchu, powraca do poprzedniej pozycji, aby czynność tę powtórzyć od nowa, dziennie przez 8 godzin, z przerwą półgodziną na obiad. Kiedy odchodzimy od tego miejsca, pełnego cudów, cieszymy się na myśl, że dzieło to niezwykle tworzą pracowite ręce robotnicze.

Jednak chwilami nasuwa się pytanie, w jaki sposób są w stanie robotnicy wykonywać nieraz przez długie lata ciagle to samo i ciagle to samo.

Czy robotnik taki widzi kiedykolwiek rezultaty swej pracy i jaki udział duchowy bierze w calokształcie produkcji?

Bracia Dodge w Detroit, zatrudniający 18.000 ludzi, wypuszczają co dwie minuty jeden samochód; tuż przy fabryce jest odlewnia, wobec czego można obserwować fabrykację od samego początku. Stal żelazo stanowią odrębną cechę wozów Braci Dodge. Samochody są całkowicie zrobione z żelaza i blachy, t. j. również i karoserje.

Najbardziej emocjonującym momentem jest chwila, kiedy kawał zwyczajnej blachy stalowej zapomocą jedynego ruchu zgiety zostaje w odpowiedni sposób i w kilka minut później odesłany zostaje do oddziału lakierniczego, gdzie zapomocą odpowiednich tryskaczy odbywa się lakierowanie.

Mokry jeszcze samochód wprowadzony zostaje do pieca o temperaturze 550 stopni, gdzie twarde jest powłoka z lakieru, później zaś ochładzany jest w specjalnym pomieszczeniu. Czynność ta powtarza się trzy razy i samochód otrzymuje taką trwałą powłokę z lakieru, jakiejby nie można było utrzymać na karoserji z drzewa, gdyż to ostatnie nie wytrzymałoby tak wysokiej temperatury.

Naturalnie, było rzeczą niemożliwą zwiedzić wszystkie urządzenia w Detroit, gdyż liczba ich jest olbrzymia, wymieniamy tu jedynie marki najbardziej znane, jak Studebaker, Buick, Chevrolet, Cadillac, Packard, Chrysler, Hudson, Colombe, Gray, Hupmobile, Oldsmobile, Paige, Lincoln, Ullaxwell, Richenbacker, Denby, Federal, Standard i inne, które fabrykują albo samochody osobowe albo ciężarowe, albo też jedne i drugie razem. Różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami fabrykacji i właściwościami wozów są znane jedynie fachowcom; laik wie tylko, że ujawniają się one w cenach, wahających się od 500 dolarów za Forda do 5.000 i więcej za wozy luksu sowe.

Charakterystycznym jest, że amerykańskie przechodzą obecnie od systemu wozów otwartych do zamkniętych, a przyczyną tego tkwi w tem, że świeże powietrze na ulicach należy już do przeszłości, natomiast coraz bardziej daje się we znaki kurz i smród uliczny. Wogóle staje się poważnym problemem przyszłości kwestja ruchu ulicznego; już obecnie w zaciśnionym ongiś Waszyngtonie ruch samochodowy jest bardzo wielki, jednakże w Detroit ulice w śródmieściu podobne są do mrowiska, do przebycia których potrzeba nie tylko uzgodnienia lecz i szczęścia. Bardzo poważnie zastanawiano się już na tem, w jaki sposób należałoby rozwiązać kwestję ruchu ulicznego, między innymi wysunięto koncepcję dwupiętrowych ulic i budowy ulic podziemnych, ażeby oddzielić ruch samochodów ciężarowych od osobowych, jak również zapewnić pieszym możliwość swobodnego poruszania się. Tego rodzaju projekty wydają się nam fantastycznymi, jednakże nasuwa się konieczność życiowa. Obecne drogi napowietrzne są dzisiaj już za wąskie i muszą być powiększone. Projektowane są nowe drogi szerokości 204-ech stóp albo blisko 70 mtr. z ośmioma jezdniami i dwoma chodnikami po bokach, cienistymi alejami i halami podwładkowymi. Wogóle budowa takich dróg dla ruchu automobilowego projektowana jest dla całego kraju, ze wschodu na zachód i z północy na południe. Koroną tych olbrzymich przedsięwzięć będzie budowa National Highway i Lincoln Highway.

Baczność Górny Rynek!!!

Ogłoszenia

do „Głosu Polskiego” i Kurjera Wieczornego”, po cenach redakcyjnych przyjmuję

Biuro dzienników i ogłoszeń

H. PILISZEK

ulica Rzgowska № 98.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

7

Czwartek

Dziś: Kajetana W.
Jutro: Cyrjaka M.Wschód słońca o g. 4.06
Zachód słońca o g. 7.15
Wschód księżyca 11.39 r.
Zachód księżyca 10.25 w.
Długość dnia 15 g. 09 m.
Ubyło dnia 1 g. 55 m.**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.**Miejska galeria sztuki**, park im. Sienkiewicza wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa polskiego, otwarta od 10 r. do 8 w.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski:

(Ptak Niebieski)

„Dzwony wieczerne”. „Burlacy”. „Czastuszek”.

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete. Program nr. 5.**„Casino”:**

„Hazard”.

„Luna”:

I. „Hotentot”. II. „Tajemnica zamężnej kobiety”.

„Grand-Kino”:

„Przez Schimmy do ołtarza”.

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Czerwona Dorota”.

„Nowości”:

„Diabelskie wrota”.

Finlandja — Polska.

(9) W przeddzień zawodów międzypaństwowych z Finlandją rozegrał kapitan związkowy przybyły zastępującym piłkarzom do Warszawy: Adamkowi (Wisła), Bazowski (Pogoń), Bułanowski (Pogoń), Domański (Warszawianin), Goerlitzi (I. F. C. Katowice), Hankemu (Pogoń), Karasiowi (K. S.), Kowalskiemu (Wisła), Łacharowski (Pogoń), Lothowi (Jarosław), Stefanowi (Polonia), Mariewiczowi, Müllerowi (Czarni), Mearczykowi (Pogoń), Reymanowi (Wisła), Słoneckiemu (Pogoń) i pójdzie (Warta). Z 17 kandydatów w ostatniej chwili wybrana została drużyna reprezentacyjna.

Aresztowania uczestników III-go zjazdu harcerskiego.

Aresztowani w Helenówku, pod ninem, pod zarzutem uprawiania agitacji antypaństwowej uczestnicy III-go zjazdu wolnego harcerstwa zostali w ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego wskutek interwencji posłów z P.P.S. wypuszczeni na wolność.

Zabrana literatura, druki i prokule zjazdu, po sprawdzeniu przez powołane czynniki i stwierdzeniu, iż nie zawierają nic przestępnego, zostały w całości zwrócone, a całe dochodzenie z braku jakichkolwiek cech przestępstwa, umorzono.

Tymczasem prasa prawicowa ze zjazdu wolnego harcerstwa nie mieszkająca zrobić sztabu komunistycznego, składów broni, aparatów telegraficznych i t. d.

Jak się u nas lata?

Dane statystyczne o dokonanych kradzieżach i przewozach na liniach cywilnej żeglugi powietrznej w czerwcu 1924 r. przedstawiają się następująco:

- 1) dokonano lotów przepisanych dodatkowych ogółem 179;
- 2) aeroplany przeleciały ogółem 16.835 km.;
- 3) przewieziono podróżnych ogółem 256;
- 4) przewieziono ładunków ogółem 10.49 km.;
- 5) przewieziono korespondencji pocztowej 189 kg.;
- 6) ogólna waga dokonanych przewozów 34.628 kg.

Po wczorajszej konferencji.

Jak było do przewidzenia, konferencja wczorajsza między robotnikami i przemysłowcami nie dała na razie żadnych rezultatów. — Przedstawiciele związków robotniczych ograniczyli się tylko do wysłuchania propozycji przemysłowców i ich uzasadnienia oraz do wysłuchania dodatkowych szczegółowych wyjaśnień, poczem opuścili salę obrad, by w łonie związków przestudować i przedyskutować otrzymane propozycje i zająć wobec nich stanowisko.

Szczegółowego rozpatrzenia w związkach wymagać będzie zwłaszcza sprawa postulatów przemysłu w sprawie reorganizacji pracy i ustalenia nowych norm dla obsady maszyn. W tym kierunku jednak, spodziewać się należy, że poważniejszych trudności nie będzie, gdyż sfery robotnicze rozumieją, iż przemysł musi stosować się pod tym względem do norm, praktykowanych w przemysłach zagranicznych i nie może obciążać kosztów produkcji balastem wynagrodzenia niekoniecznie potrzebnych sił roboczych.

Chodzi bowiem zarówno z punktu widzenia interesu państwowego i gospodarczego, jak i z punktu widzenia głębiej pojętego interesu robotnika, by przedewszystkiem maszynę się kręciły, a nie o to, by jaknajwięcej ludzi przy nich ustawić, a zadanie organizacji robotniczych nie polega na świadomym ograniczaniu wydajności pracy. Przemysł zawił tutaj, że sprawy tej nie usiłował uregulować już wcześniej, że w okresie koniunktury całą swoją uwagę skupił na wymyśleniu coraz to nowych sposobów jaknajwydatniejszego eksploataowania jej, lekceważąc sobie sprawę kosztów produkcji i wprowadzając zamęt do organizacji pracy. To też trudno będzie dziwić się, gdy mimo racjonalnej argumentacji, propozycje jego i po-

statuly spotkają się jednak z nieufnością i oporem. Robotnik nie wie, że do niedawna przemysłowiec mógł być hojny, bo nie płacił z własnej kieszeni, lecz pędził zmiany kosztem państwa i całego społeczeństwa, płacącego podatek inflacyjny.

Robotnik widzi rzecz inaczej: Do niedawna kręciła się maszyna, a on był przy niej potrzebny, bo nikt nigdy nie dał mu odczuć, że pracuje tylko dlatego, ponieważ chwilowo fabrykantowi to nie przeszkadza i kto inny za jego pracę płaci, bo nie przyjmowano go z żadnymi zastrzeżeniami, dzisiaj naraz oświadcza mu się, że jest niepotrzebnym, że stanowi balast, więc musi odejść. Patrząc w ten sposób na zagadnienie, w umyśle robotnika musi powstać podejrzenie, że tu coś jest w nieporządku i że pada ofiarą czyjejś złej woli.

Mimo to, należy spodziewać się, że kierownicze sfery robotnicze w tej sprawie poważniejszych trudności czynić nie będą i w zrozumieniu ogólnego interesu państwowego i gospodarczego puszcza w niepamięć grzechy przemysłu z okresu koniunktury, których rozpatrywanie dzisiaj do niczego nie prowadzi, a wszelkie z tego tytułu rekryminacje sytuację tylko pogorszą.

Na poważniejsze trudności natomiast napotka sprawa reorganizacji plac, gdyż w tej formie w jakiej zaproponowana została przez przemysł, łączy się ona ściśle z kwestją długości dnia pracy.

Dotychczasowy system dniówkowy w nowej propozycji został zmieniony na system godzinowy. Robotnik niepracujący akordowo, otrzymuje wynagrodzenie tylko za przepracowaną ilość godzin, czyli że kasuje się przedewszystkiem angielską sobotę, za który to dzień robotnik w razie przyjęcia zaproponowanych warunków, otrzyma

tylko wynagrodzenie za 6 godzin, a nie jak dotychczas za cały dzień pracy, czyli za 8 godzin.

Niewiadomo na razie, jak sprawa ta zostanie potraktowana w związkach robotniczych, liczyć się jednak należy z tem, że przeferowanie jej nie przyjdzie przemysłowi łatwo, zwłaszcza wobec koniunkturalnej polityki związków robotniczych i istniejących między nimi antagonizmów.

Jeżeli chodzi o samą angielską sobotę, to skasowanie jej w sferach robotniczych nie powinno na potkać na poważniejsze trudności, gdyż w niczem nie koliduje to z przepisami o 8-godzinnym dniu pracy, robotnik polski korzysta przecież z dwutygodniowego płatnego urlopu w roku, czego dotychczas niema żaden inny robotnik na świecie. Angielska sobota w takich warunkach stanowi luksus, na który w dzisiejszych warunkach przemysł polski pozwolić sobie nie może, a na który nie pozwalała sobie już od dawna wiele innych gałęzi pracy fizycznej i umysłowej.

Błędem nie do darowania było oświadczenie ze strony przemysłu iż poza staraniem o tani kredyt i ograniczeniem uruchomienia do jednej zmiany, nie wymaga on żadnej innej sanacji, a zatem, że gospodarka techniczna, administracyjna i oszczędnościowa stoi pod tym względem na wysokości zadania.

Robotnicy doskonale orientują się w brakach i niedomaganach, zwłaszcza administracyjnych i oszczędnościowych, a nawet w wielu wypadkach w technicznych. — Twierdzenie, że przemysł w tym kierunku nie wymaga żadnej sanacji, utrudni tylko rokowania, każe bowiem przypuszczać, że sanacja i spodziewane próby uruchomienia przemysłu mają się odbyć wyłącznie kosztem robotnika.

Co robotnicy sądzą o propozycjach przemysłu.

Propozycje przemysłowców nie były jeszcze rozpatrywane w zarządach związków. Nastąpi to częściej dopiero dzisiaj wieczorem lub w dniach najbliższych.

Z rozmów z przywódcami związków wynioskowaliśmy przede wszystkim to, że odpowiedź nie będzie udzielona w terminie wymaganym przez przemysł, to jest w ciągu tygodnia, gdyż termin taki jest bezwzględnie za krótki dla szczegółowego zbadania propozycji i całej ich doniosłości oraz konsekwencji, jakie w praktyce mogłyby spowodować ich przyjęcie.

W związku „Praca” na podstawie tego, czego delegacja dowiedziała się wczoraj na konferencji i na podstawie pobieżnego przestudowania zaproponowanej tabelki ustosunkowania plac, panuje przekonanie, że na podstawie tej tabelki bezwzględnie do ugody nie dojdzie.

O bezpieczeństwo w fabrykach.

(b) Wojewoda wydał polecenie podwładnym sobie organom, by w myśl obowiązujących przepisów w sprawach fabrycznych śledzili za tem, aby ramy żelazne w oknach fabryk z kratami umieszczane były tylko w tym wypadki, o ile każde trzecie okno w fabryce zaopatrzone jest w otwór o rozmiarze 71 cm. kw.

„Niebieski ptak”

„Niebieski ptak”. „Ptak niebieski” zdobył sobie niestychane powodzenie w Łodzi. Publiczność wypełniając po brzegi teatr nagradza wszystkich aktorów frenetycznymi oklaskami. Szczególnie entuzjastycznie przywołane są „Pieśni Kinta”, „Pieśni ludowe”, „Bar amerykański”, „Burlacy” i „Czastuszek”.

Paskarskie kwiatki.

Cukiernia „Wiedeńska” przy ul. Piotrkowskiej, mimo, że należy do drugorzędnych lokali cukiernianych na miejscu, bije wszystkie dotychczasowe rekordy lichwy i paskarstwa.

Jako ilustrację apetytów pana cukiernika wystarczy podać, że za porcję lodów płaci się tam 1 zł. 60 gr., wyraźnie jeden złoty sześć-

dziesiąt groszy, czyli 22 centy amerykańskie, 65 kopiejek przedwojennych, przeszło 5 franków francuskich, względnie blisko 2 franki szwajcarskie.

Czy na to niema rady? I czy ci, którzy płacą takie sumy, zapomnieli już wogóle liczyć i szanować siebie samych. Przecież tylko głupi pozwala się obdzierać.

Spekulacje na żołądkach sportowców.

Bywalcy mleczarni „Ziemiańskiej” (Piotrkowska 84), przeważnie sportowcy, uskarżają się na lichwę, uprawianą przez jej właścicieli. I tak np., gdy w sobotę

porcja schabu kosztowała 1,25 zł. w niedzielę pobierano już 2,30 zł. Oddział walki z lichwą winien ukrócić tę spekulację na żołądkach młodzieży sportowej.

Wpływ kryzysu w Łodzi na rejestrację ludności i zawierane śluby

Według danych urzędu stanu cywilnego wzrastający kryzys i bezrobocie wpływają ujemnie na sprawy rejestracji. Rodzice zapisują urodzenia tylko pod przymusem lub też o ile władze państwowe żądają przedstawienia odpowiednich dokumentów. Praktyka taka naraża w

przyszłości na wielkie przykrości. Ilość urodzeń i małżeństw w miesiącach czerwcu i lipcu r. b. znacznie spadła, w porównaniu do tych samych miesięcy lat ubiegłych. Narzeczeni odkładają zawieranie małżeństw do „lepszych czasów”.

Plaga szczurów.

Nadchodzą z różnych stron alarmujące wiadomości o powodach masowego pojawienia się szczurów. Klęska ta nawiedziła szczególnie ziemię b. Królestwa Kongresowego i najsilniej daje się odczuwać w miasteczkach i wsiach. Zagrożone są magazyny żywności, śpi-chlerze, stery w polach.

Przyczyna pojawienia się szczurów w ogromnej ilości nie jest jakas ich wędrowka, ale od szeregu lat trwające zaniedbanie, niestosowanie żadnych środków zarad-

czych, zmierzających do wytopienia tych szkodników.

Do niedawna po wsiach i miasteczkach nieźle radziły sobie ze szczurami nasze koty. Dzisiaj niestety, prawie ich niema! Powodowały w ostatnich latach do worków handlarzy skórek.

Ze względu na cenę kociego futra na rynku, powstaje obawa, że tępienie trwać będzie dalej, i że wkrótce oty rależek będą u nas do zoologicznych fenomenów.

Kryminalistyka.

KUŁAKOWANIE ALFONSÓWNY

Stanisław Kułakowski, lat 18 i Augustyna Alfons, lat 17 żyją z sobą w zażyłej przyjaźni. — W dniu wczorajszym z jakiejś tam okazji postanowili uczciwie się zabawić. Uczynili to naturalnie w jakiejś knajpie na Karolewie, gdzie obydwoje mieszkają i wyszli z niej porządnie wstawieni.

Aby zaś sprawdziło się przysłowie: kto się lubi ten się czubi, poczęli się czubić. Kułakowski, choć młody, ale praktyk podług wszelkich reguł wziął się za kułakowanie panny Alfonsówny, ona zaś, posługując się babską bronią, skakała mu z pazurkami do oczu.

Skończyło się na pogotowiu i policji. Pogotowie opatrzyło poturbowanych, a policja spisała im protokół za zakłócenie porządku publicznego.

Po tem wszystkim w najlepszej zgodzie poszli do domu.

ECHA KRADZIEŻY W YMCA.

Jak się dowiadujemy, nie było w kasecie, skradzionej w YMCA żadnej gotówki, tak że ofiarą złodziei padły tylko dokumenty i książki YMCA, płacących miesięczne składki. Ponieważ nie jest wykluczone, że ktoś w nieuczciwym celu zechce wykorzystać tę listę, zarząd YMCA. prosi członków o dokładne badanie legitymacji zgłaszających się do nich inkasentów.

POSTERUNKOWY WITKOWSKI ZREDUKOWANY.

Jak się dowiadujemy, po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie zająś przy ulicy Nowo-Cegielnianej

i Lipowej, wywołanych przez pijanego cyw. Bobrowskiego, który znajdował się w towarzystwie posterunkowego Witkowskiego, został ten ostatni natychmiast zwolniony ze służby w policji państwowej.

FAŁSZYWE PIĘCIOZŁOTÓWKI W ŁODZI.

W Łodzi pojawiają się w obiegu coraz częściej fałszywe banknoty pięciozłotowe. W dniu wczorajszym aresztowani zostali za puszczenie w obieg takich fałszyfikatów Herman Makower (Zachodnia 57) i Lipiński Władysław (Zawadzka 51) Aresztowania dokonali funkcjonariusze V komisarijatu.

NIEUDAŁA WYPRAWA PO WIŚNIE.

Czternastoletni Edward Szymon, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Klinka 27, wdrapał się na dość wysoką wiśnię, chcąc uraczyć się jej owocami.

Widocznie zanadto się objadł, bo złamała się pod nim gałąź i łakomy chłopak gruchnął ze znacznej wysokości na ziemię. Ze złamaną prawą ręką pogotowie odwoziło chłopca do szpitala Anny Marji na Widzewie.

WIZYTA PRZEZ OKNO.

Maks Śpiewak, Piotrkowska 205, zawiadomił policję, że nocy ubiegłej jakiś niepożądany gość złożył mu wizytę przez okno i zabrał dwa paltta, oraz rewolwer, przygotowany do obrony przed złodziejami.

Śpiewak oblicza swoją stratę na 200 złotych.

Czy żona warta jest 500 funtów szterlingów?

Osobliwy wyrok jednego z trybunałów angielskich.

Ile warta jest żona, jako towarzysza życia i jako pani domu? Nad tą kwestją zastanawiał się teni dniami sąd przysięgły w Londynie. Chodziło tu o skargę rozwodową fabrykanta maszyn, Edwarda Kryana, który od uwodziciela swej żony, majora Rounna, żądał odszkodowania w sumie 10.000 funtów.

Nie jest w Anglii rzadkością, że zdradzony małżonek skarży uwodziciela swej żony i odszkodowanie i sądy angielskie niejednokrotnie się zastanawiały nad wysokością sumy odszkodowania. Tym razem jednak miano do czynienia z faktem bardziej zawiłym, aniżeli się to w dotychczasowych procesach tego rodzaju działo.

Przewodniczący sądu, p. Roche, należy mianowicie do najbardziej postępowych sędziów londyńskich i niejedną już prowadził on kampanię przeciw przestarzałym zwyczajom prawniczym. Otóż Roche postanowił tym razem skorzystać ze sposobności, aby przysięgłych i skarżącego przekonać, jak dalece niewłaściwym jest żądanie odszkodowania pieniężnego za stracone szczęście małżeńskie.

— Ja — powiedział sędzia — zwracając się do skarżącego — nie mogę pojąć pańskich poglądów. — Pańska żona była panu niewierna i dlatego chce się pan z nią rozwieść. Jest to słuszne i sprawiedliwe.

Jak jednak może pan żądać pieniędzy od człowieka, który zabrał panu pańską żonę?

Fabrykant maszyn był nieco zaskoczony tem pytaniem. Wskazał on przedewszystkiem na zapadłą już decyzję wyższych instancji sądowych. Sędzia jednak nie zadowolili się tą odpowiedzią.

— Jest rzeczą całkiem naturalną — oświadczył w końcu fabrykant — że żądam odszkodowania. Wszak major Rounn wyrządził mi istotnie znaczną szkodę.

Sędzia wbił swoje spojrzenia w przemysłowca i powtórzył raz jeszcze uprzednie swe pytanie.

— Tak jest — oświadczył znów fabrykant — major Rounn wyrządził mi szkodę przez to, że odciął odemnie moją żonę i że ją uwiodł.

Żeniłem moją żonę przedewszystkiem, jako gospodynię domu.

Prowadziła ona dom, starała się, abym zawsze w porę był należycie obsłużony i odzież moja i bielizna była zawsze w porządku, obiady podawano do stołu punktualnie, a ponadto stanowiła ona dla mnie rozrywkę, dzieliła moje smutki i radości... Wszystko to przedstawia bardzo znaczną wartość. Wszak ja byłbym do chwili obecnej w posiadaniu tego skarbu, gdyby mi major żony mojej nie uwiodł.

— Wszak przysługuje panu prawo ponownie się ożenić — oświadczył sędzia.

Fabrykant maszyn potrząsnął zmutnie głową:

— Ma pan rację, panie prezydencie, tak jest, mógłbym się jeszcze raz ożenić. Kto jednak mi zagwarantuje, że moja druga żona będzie równie punktualna i tak samo bez szemrania spełniać będzie swe obowiązki, jak pierwsza?

Jest przecież rzeczą bardzo możliwą, że ta druga żona będzie leniwa, roztrzepana i głupia. Jednym słowem, będzie ona mniej warta, aniżeli moja pierwsza żona, a wobec tego major powinien dać mi odszkodowanie.

Argumenty te nie zdołały jednak przekonać sędziego. Wskazał on na to, że

żona jest zawsze wychowywana przez męża.

Żona człowieka rozumnego jest także zawsze rozumna.

— Tu — przerwał sędziemu fabrykant — chodzi nie o teorię, lecz o wypadek natury prawniczej. — Istotą tego sporu jest fakt, że major pozbawił mnie wartościowej siły roboczej, a poza tem winien wyrządzić mi szkodę wynagrodzić. I dlatego żądam od majora 10.000 funtów.

Przewodniczący sądu zwrócił się wówczas do przysięgłych z krótką przemową, wzywając ich, ażeby nie akceptowali żadanego odszkodowania.

Przysięgli jednak byli innego zdania. Jakkolwiek nie przyznali fabrykantowi 10.000 funtów, to jednak

skazali majora na zapłacenie 500 funtów odszkodowania.

Tyle zatem według orzeczenia sądu przysięgłych warta jest — żona...

Szał tańca przyczyną rozwodu.

Proces rozwodowy w stylu amerykańskim odbył się przed kilku dniami w Berlinie. Skargę wniósł kupiec Alojzy Buchner przeciw swej żonie, 26-letniej Ernie, która porwana

szaleńcem tańca

uczyniła niemożliwym pożycie małżeńskie, zaniedbywała męża i gospodarstwo, wszystkie dnie przesyłała, a

noce spędzała w dancinгах.

Początkowo towarzyszył jej wierny i kochający mąż, ale swego zawodu kupieckiego nie mógł pogodzić z

zamiłowaniem żony

i po kilku nieprzespanych nocach zrezygnował z dalszych wypraw.

Wtedy roztańczona Erna zwerbowała sobie innych towarzyszy.

Przez jakiś czas dotrzymywał jej towarzystwa brat męża, potem kuzyn, wreszcie wujaszek, ale wszystkim po kolei brakło sił. Wtedy na własną rękę starała się pani Erna o tancerzy.

Proces rozwodowy nie wykazał żadnej

zdrady małżeńskiej

pani Erna była najcnotliwszą żoną, a mimo to,

sędzia wydał wyrok rozwodowy z winy żony,

uzasadniając swą tezę tem, iż żona winna troszczyć się o męża i dom i nie wolno jej spędzać nocy na tańcach w towarzystwie obcych mężczyzn.

Dziewczęta ze stemplem zdrowia.

Obecny rząd turecki nie zna granic w swym zapale reformowania „starej” Turcji. Ze przy tak bezwzględnej burzeniu rzeczy dawnych a nieogłębionym wprowadzaniu nowych — powinie mu się nieraz noga — nic dziwnego.

Świeżo np. donoszą z Konstantynopola, że jedno z ostatnich rozporządzeń rządu angijskiego wzbudziło w całej Turcji głęboko sięgające oburzenie. Rozporządzenie to postanawia, że każda młoda tureczka, mająca wyjść za mąż, poddać się musi szczegółowemu badaniu lekarskiemu i że pozwolenie na zawarcie związku małżeńskiego będzie jej wydane tylko wtedy, gdy lekarz uzna ją zupełnie od chorób płciowych wolną.

Oprócz tego dziewczyna, uznana za zdrową, otrzymać ma na ramieniu stemplem, wybity niezniszczalną farbą, jak gdyby była jakimś zwierzęciem, podlegającym cechowaniu.

Rzecz osobliwa, że rozporządzenie rządu angijskiego nie wspomina nic o „stemlowaniu” młodych mężczyzn, którzy zamierzają się żenić, a których stan zdrowia może tak samo budzić wątpliwości.

Kobiety w roli katów

Potwór w ludzkim ciele. — Kobieta, która zgładziła setki ludzi. — Katowski obłęd.

Rosyjski profesor Melgunow napisał książkę p. t. „Czerwony terror w Rosji”. Książka ta niebawem wyjdzie z druku, tymczasem już jednak berliński „Vorwärts” podaje z niej niektóre wyjątki. Poza przytaczaniem już szczegółów mi ohydnych tortur w czczycach, wobec których cała hiszpańska inkwizycja wydaje się nie mały idyllą, prof. Melgunow poświęca wiele miejsca niezwykle zjawisku kobiet, spełniających w Rosji sowieckiej rolę katów.

Najbardziej reprezentatywnym okazem tego gatunku, była żona jednego z głównych lekarzy, przydzielonych do „wszechrosyjskiej czechy”, Kedrowa. Kedrow wystawiał listy „kandydatów śmierci”, na których później

żona jego dokonywała egzekucji. Własnoręcznie wyprawiała ona na tamten świat setki ludzi. Głównym terenem jej działalności było więzienie Butyrki w Moskwie, gdzie zjawiała się stale z papierosem w ustach, ze szpicrutą w dło-

ni i z rewolwerem za pasem. Pani Kedrow, której małżonek skończył w szpitalu warjatów, odznaczała się szczególnie sadystyczną pasją w mordowaniu swych ofiar.

W specjalnie tej sprawie poświęconych rozdziałach swej książki prof. Melgunow stwierdza, że rząd sowiecki rozmyślnie na „stanowiska” członków, agentów i katów czczycy wyszukuje zdecydowanych psychopatów i sadystów.

System tortur jest jednak tak okropny, że nawet te nie poza pozorami z człowieczeństwem nie mające wspólnego jednostki przy końcu swej „karjery” zmuszone są używać systematycznie kokainy i innych środków analogicznych, podtrzymywania swych nerwów, kończą zaś prawie wszyscy bez wyjątku na

specjalny rodzaj „katowskiego obłędu”,

który jest pewnego rodzaju spotęgowaną do niezwykłych rozmiarów formą wścieklizny w połączeniu z manją prześladowczą.

Bestjalstwo germańskie.

Hece antysemityczne w Niemczech.

W Niemczech nie ma dnia, aby młodzieńcy, ozdobieni swastyką, symbolem aryjskości i germanizmu, nie dopuszczali się najdzikszych gwałtów na obcokrajowcach,

a zwłaszcza na żydach,

ku którym zięją szczególną nienawiść.

Przed kilku dniami grupa patriotycznych młodzieńców napadła w Würzburgu na trzy młode żydówki, pochodzące z szanownych kół tamtejszej inteligencji.

W brutalny sposób

zdarto ubranie z zawstydzonych kobiet, oświczono je różgami i przepędzono nago przez ulice miasta,

Egzekucji tej przypatrywała się obojętnie policja,

a tłum patriotycznych Niemców wył z radości i oklaskiwał pomysł patriotycznych niemieckich młodzieńców.

W kilka dni po tym wypadku inna grupa młodych nacjonalistów dopuściła się znieważenia cmentarza żydowskiego

w Büschwang pod Augsburgiem.

W czasie tak zwanych „ćwiczeń polowych” oddział liczący około 50 uczestników wtargnął na miejscowy cmentarz i pchany dziką

obalając grobowe kamienie, poniszczył groby, a pomniki większych

rozmiarów pokrył bezwstydnymi napisami,

uragającymi czci zmarłych osób. Około 50 pomników zostało zniszczonych w tak barbarzyński sposób, że nie można już ich odręstać rować.

Ten tryumf odniesiony nad zmarłymi nie dał spokoju młodzieńcom w sąsiedniej miejscowości Dillingen.

Nazajutrz po dokonaniu tego dzieła zniszczenia w Büschwangu w taki sam sposób znieważono i zdemolowano cmentarz w Dillingen.

Skoro kilku poważnych obywateli zaprotestowało przeciwko tej profanacji miejsca spoczynku drogiej zmarłych, napadli na nich członkowie miejscowego klubu nacjonalistycznej młodzieży i znieważyli ich w sposób bolesny.

Nie dziwnego, iż cywilizowana Europa, patrząc na tę atmosferę w jakiej wychowują się nowe Niemcy, z lekkim spogląda w przyszłość i niema ochoty uczynić żadnych ustępstw takiemu narodowi, który kulturuje u siebie nienawiść i apoteozuje dzikie zniszczenie.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów.
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej.

Godz. przyjm. od 8-2
8-3 w. Dla pań 5-6

K. Petersilge
33 Piotrkowska 33

ROZKŁAD

Pięć miesięcy więzienia za jednego całusa.

Niejaki Ernest Cocks, z zawodu ogrodnik z przedmieścia londyńskiego, poważył się wtargnąć do mieszkania sąsiada z zamiarem pocałowania jego pięknej córki. Sędzia skazał go za tę przyjemność na 5 miesięcy więzienia. Za okoliczność obciążającą uznał sędzia fakt, że pocałowana piękność leżała w danym momencie w łóżeczku.

Ponadto w motywach wyroku sędzia oświadczył pod adresem oskarżonego:

— Pan jesteś wstrętnym wrzodem na ciele społeczności ludzkiej.

Przypuszczać należy, że ten surowy wyrok sędziego odbierze nieścisłemu ogrodnikowi ochotę do wykradania całusów.

RENE JOUGLET.

Noc decydująca.

Obiecałem Marii, że przybędę do niej, do jej domu.

Wieczór nie sprzyjał zupełnie tego rodzaju wycieczce. Było zbyt jasno i ludno.

Gdy nareszcie przybyłem i wyskoczyłem z tramwaju, znalazłem się w dosyć kłopotliwym położeniu.

Krata pawilonu, do którego miałem wejść była jasno oświetlona. Dwa przyległe sklepy były jeszcze otwarte, a ja ukryłem się w załamie muru i czekałem.

Od jakich dziesięciu dni nie widziałem mej przyjaciółki. Zdawało mi się wtedy, że w sercu jej powstały jakieś nowe prądy, że poczyną wykazywać nieufność, że przestała wierzyć... Sprzeczałyśmy się o drobiazgi, o nic prawie...

Byłem pewny, że zerwiemy. — Ale wystarczyła prośba, mała prośba...

Jakże niepewnym jest serce ludzkie, jak niestałem...

Ale w owej chwili zajęty byłem wyłącznie obserwacją pawilonu z jednej strony, a z drugiej owych

sklepów, które rzuciły tak jaskrawe światło na drzwi, przez które miałem wejść.

Muszę przyznać, że w ciągu owej spędzonej w ukryciu pół godziny, życzyłem sobie gorąco, by sklepy były jaknajdłużej otwarte, by tramwaj przywoził coraz to nowych pasażerów i by spotkanie moje z Marią nie doszło do skutku.

Wobec tylu przeszkód mój odwrot nie byłby znów tak straszną rzeczą.

Pomimo to denerwowałem się i wciskałem w załamek muru z bijącym sercem i wypiekami na twarzy.

Ale życzenia moje nie spełniły się. Żelazne żaluzje sklepów opadły jedna po drugiej, tramwaj nie przyjeżdżał, a przechodniów nie było już żadnych. Trzeba było coś postanowić. Uczyniłem kilka kroków i jakaś obca, a przemożna siła popchnęła mnie ku kracie. — Drżącą ręką pchnąłem furtkę.

— Zasuń zamek — szepnął cichy głos z gestywny krzewów.

Ale ja nie miałem siły na to. — Oparłem się o kratę i dysząc ciężko odpoczywałem.

Miękka ręczka ujęła moją dłoń i pobiegliśmy przez ciemny ogród, wstąpiliśmy na marmurowe stopnie tarasu i weszliśmy do pokoju.

— Zasuń portjerę — szepnął głos. Oto elektryczna lampka. Nie zapalaj jej teraz. Dopiero gry będziesz za parawanem. Nie czyni hałasu, jego pokój jest nad nami. — Uwaga!

Była już w łóżku. Kontury jej słabo wyłaniały się z cienia. Ale jakże piękna była ta kobieta!

Śnieżne jej ramiona wołały mnie, usta szeptały słowa miłości, a oczy słały cichy blask i boskie fale miłości...

Pierwszy pocałunek... I nad nami zamknęły się wierzaje rozkoszy i szczęścia.

Usiadłem na brzegu łóżka i rozpoczęliśmy cichą rozmowę.

Nad nami od czasu do czasu prześwadoła się krzesło, skrzypiała posadzka lub też cykał zegar. Ten, który się tam poruszał był niedzielnym słabym człowiekiem, cierpiącym na bezsenność.

A głos Marii płynął w mroku pokoju jak głos strumyka, który biegnie po atlasowym łożysku piasku rzeczno, jak świergot ptaka, który śpiewa pieśń spokoju i zaufania.

Gdy w pewnej chwili na górze rozległy się głośniejsze stapania spytałem Marii co czyni? A ona rzekła z nagle skądś powstała ironją:

— Schowasz się pod łóżko! Ta nagła niechęć i lekceważenie zdziwiły mnie.

A potem rozpoczęła z całym spokojem zaczęta rozmowę. Opowiadała mi przeważnie drobne epizody ze swego życia, opowiadała o przyjemnościach, o wycieczkach i nowych toaletach.

Ale ani słowa o właściwym celu i powodach naszego spotkania. Byłem zdziwiony i niespokojny. Nie umiałem znaleźć okazji do przerwania tego opowiadania i do rozpoczęcia indagacji.

Tak minęła godzina.

Sytuacja sprawiała mi dużo kłopotu. Zapomniałem już o rozkoszach miłości i z zimną krwią medytowałem nad tem trudnem do rozwiązania zagadnieniem.

Okna były otwarte i chłód przenikał nas oboje. Zarzuciłem na ramiona me palto. Maria spojrzała na mnie, na ruch mych rąk i w oczach jej przemknął nagle ostry błysk niechęci.

— A więc rozpoczyna się dawne sprzeczeki — pomyślałem z obawą.

— Moja najdroższa — zacząłem — nie powiedziałaś mi dotychczas dlaczego mnie wezwałaś? Wiesz przecież, że miejsce spotkania nie jest dobrze wybrane i że niechętnie tu przyszedłem. Przybyłem,

gdyż byłem pewny, że sprawa jest nagła. A więc powiedzże nareszcie w jakim celu mnie wezwałaś?

— By cię ujrzeć!

— A co zamierzałaś mi powiedzieć?

— Nic szczególnego.

— I tylko w tym celu wezwałaś mnie?

— Czy nie sprawiło ci to przyjemności?

— O tyle o ile.

— Obawiasz się czegoś?

— Naturalnie. Nie powinnaś była tego czynić.

— Dlaczego?

— Nie chcesz mnie zrozumieć!

— To tylko twoja zła wola.

— Tak mi się podobało.

— Nie sprzecznaj się — rzekłem z prośbą. — Ale czy należało to czynić?

Nie odpowiedziała. Ale wskazała mi miejsce obok siebie.

To przypomniało mi moje zamiary. Miałem przecież iść gdzieś indziej. Dlatego też rzekłem:

— Wybacz mi najdroższa, ale już późno i nie będę mógł się dostać do domu.

— Pojedziesz jutro rano.

— Uśmiechnąłem się.

(Dalszy ciąg nastąpi).